Nr. 283 We Lwowie Poniedziałek dnia 12. Października 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefo. Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vegler (Otto Maass) M. Dukes H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perési 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Moskale o synodzie unickim we Lwowie.

Lwów 10. października.

Prasa rosyjska w ogóle, koncentrująca się w Petersburgu i Moskwie, bardzo mało zajmowała się obradującym we Lwowie synodem unickim. Spotkaliśmy tylko kilka ogólnikowych wiadomości i telegramów, które widocznie z innych pism były zaczerpnięte — za to *Warsz. Dniew.*, w numerze z dnia 4. października długo i szeroko rozpisał się nietyle o obradach synodu lwowskiego, bo o nich nic nie wie, ile o inicjatorach takowego. Podajemy niektóre ustępy z tego żandarma nadwiślańskiego, stojącego pod opieką Hurki i jego miłej małżonki. P. Kułakowskij, redaktor *Warsz. Dniew.*, którego zasady streszczają się w rublu, a nienawiść do Polaków opłaca dzisiaj rząd rosyjski rublami, takie n. p. wypisuje rzeczy: „Na trzy tygodnie przed otworzeniem synodu, który został zwołany przez metropolitę Sylwestra Sembratowicza, sama odezwa silne wywarła wrażenie i zaniepokoiła galicyjsko-ruskie duchowieństwo i naród. Metropolita Sembratowicz, jest znanym polonofilem, kreaturą i posłusznem narzędziem istniejącej w Galicji i obecnie rządzącej tam wszystkiem krańcowej, szlachecko-klerykalnej partji. Aby pozyskać zaufanie u tego stronnictwa, on był głównym czynnikiem przy końcu zeszłego roku w przyprowadzeniu do zgody Polaków z partją ukrainofilów pod przewództwem Romańczuka; przy objęciu lwowskiej metropolji, ośm lat temu, Sembratowicz odznaczył się polonofilskiemi zarządzeniami, jak np. zakazanie galicyjsko-ruskiemu duchowieństwu udawania się do kijowskich i poczajowskich cerkwi. Obydwaj jego pomocnicy, przemyski biskup Pełesz i stanisławowski Kuiłowski. zawdzięczają swoje stanowiska tejże polskiej partji i niczem się nie sprzeciwiają swojemu naczelnikowi. W odezwie. zwołującej synod, metropolita Sembratowicz bez ogródki mówi, że synod będzie miał anty-rosyjskie tendencje. W tem „posłaniu" mówi Sembratowicz o wrogiem prześladowaniu świętej unji w kijowskim okręgu i zniesienie jej — niestety! tej świętej unji w całem państwie rosyjskiem".

Potem idzie długi bardzo ustęp, przytaczający treść odezwy arcybiskupa Sembratowicza, w sposób drwiący i prawdziwie moskiewski, następnie p. Kułakowskij powiada, że partja ukrainofilska, nie cierpiąca prawosławia, nie chce się jednak poddać arcybiskupowi Sembratowiczowi i obawia się uchwał synodu, następnie jeszcze wspomina o szeregu artykułów w *Dile* z powodu lwowskiego synodu, a na końcu, na potwierdzenie swoich wywodów, przytacza argumenty znanej i osławionej tutejszej *Halickiej Rusi* — a wreszcie tak pisze: „Najnowsze wiadomości gazet polskich donoszą, że synod we Lwowie, po powzięciu uchwał w niektórych drobnych sprawach rozwiązany będzie, a to, nad czem obradował, pozostanie tylko materjałem dla następnego synodu. Jeżeli to prawda, to z powodu takiego rezultatu i chybionej polonofilskiej polityki metropolity Sembratowicza, niepodobna nie powinszować galicyjsko-ruskiemu duchowieństwu, narodowi i inteligencji, nie pomijając tym razem nawet ukrainofilów."

Do tych słów chyba nic dodawać nie potrzeba. Czasem ktoś powie coś tak podłego i niskiego, że objaśnienie tylko osłabić może...

Walne zebranie Banku ziemskiego w Poznaniu.

Dnia 8. października odbyło się w Bazarze walne zebranie Banku ziemskiego.

Na zebranie to stawili się wszyscy członkowie rady nadzorczej, a mianowicie pp.: Stan. Żółtowski, przewodniczący, Fr. Chełkowski, jego zastępca, Juljan Brzeski, Stefan Dąmbski i Teodor Moszczeński; nadto obadwaj dyrektorowie pp. dr: T. Kalkstein i Aleks. Chrzanowski.

Akcjonarjusze zebrali się dość licznie.

Do prowadzenia protokołu z przebiegu walnego zebrania zaproszony został notarjusz p. K. Szuman.

Zagaił w. zebranie i stosownie do ustaw przewodniczył mu prezes rady nadzorczej, p. St. Żółtowski. Po załatwieniu przedwstępnych formalności, odczytaniu i przyjęciu porządku obrad, p. prezes rady nadzorczej dał pogląd na stan Banku i czynności jego. Czynności Banku z trudnością się rozwijały — mówił on — ale dziś powiedzieć można, że po dwuletniej przeszło pracy, rzeczy idą prawidłowo, a jakkolwiek jeszcze się napotyka trudności, ominąć je do pewnego stopnia można.

Odpowiednio do porządku obrad członek dyrekcji p. dr. T. Kalkstein odczytał sprawozdanie z czynności Banku.

Sprawozdanie to zaznacza na samym wstępie, że opinja publiczna przestała się już zajmować Bankiem ziemskim na polu doktrynerskiej dyskusji, a natomiast obdarzać zaczyna instytucję tę zaufaniem, które pozwala stopniowo rozszerzać interesa parcelacyjne.

Że szersza publiczność rozumie zadanie Banku ziemskiego coraz lepiej, tego dowodzi, zdaniem zarządu, pomiędzy innemi zmniejszenie się liczby wniosków o regulacje hipoteczne. Podczas kiedy w zeszłym roku miał Bank 161 wniosków o regulacje hipoteczne, odebrał w roku bieżącym już tylko 54 wniosków na kapitał 461.367·08 marek i to 48 wniosków włościańskich i 6 z większych majątków.

W praktyce dotychczasowej wyrobiły się dwie kategorje parcelacji i to parcelacje przez spółkę ziemską i parcelacje komisowe.

Suma kapitału akcyjnego wynosiła dnia 1. lipca 1891 roku 1,200.000 marek. Jak w przeszłym, tak i w tym roku trzymanie pewnej rezerwy w listach zastawnych poznańskich spowodowało w skutek dalszej obniżki kursu stratę w wysokości 7.023 marek. Koszta handlowe (remuneracje urzędników bankowych, podatki, lokal, ogłoszenia. podróże etc.) wynosiły 21.800 marek. Zyski prowizyjne, z regulacyj hipotecznych, z pośrednictwa i z parcelacyj komisowych wynosiły 39.390 marek.

„Na mocy uchwały rady nadzorczej z dnia 29. listopada 1890 r. otrzymał bank ziemski kasę depozytową i ogłosił, że przyjmuje depozyta od stu marek począwszy, za półrocznem wypowiedzeniem, płacąc w obecnych warunkach targu pieniężnego 4 proc. Intencją było naszą, aby mianowicie te kapitały drobne, które bezczynnie pozostają w ręku włościan i robotników wiejskich, czekając na okazję do umieszczenia się w ziemi, ściągać naprzód do banku ziemskiego, oprocentować je odpowiednio i trzymać w pogotowiu na tę chwilę, w której deponent zdobędzie się na nabycie parceli. Dla tego ogłosił bank ziemski dalej, że jeżeli deponent nabywa ziemię przez bank, lub spółkę ziemską, wypłaca mu się depozyt na jego żądanie natychmiast, bez wypowiedzenia. Jednakże obrót w tej gałęzi interesu był dotąd nieznaczny, tak, że dnia 1-go lipca 1891 roku pozostawało depozytów tylko 38.526 marek."

Suma rezerw banku ziemskiego wynosiła dnia 1. lipca 1891 r. 18.064 mr. Zysk do podziału wynosił na czysto 56.881 mr. Zarząd zaproponował walnemu zebraniu uchwalenie dywidendy 4%, a prócz tego odstawienie do zysków przyszłorocznych nadzwyczajnych rezerwy w kwocie 3053 marek.

Do sprawozdania zarządu banku dołączone są ustawy Spółki ziemskiej z ograniczoną odpowiedzialnością w Toruniu.

Wniosków nie stawiono żadnych. Dyrekcji i radzie nadzorczej wyrażono podziękowanie za gorliwe prowadzenie interesów banku.

„Od Metzu do granicy."

Pod tym tut. zamieszcza *Figaro* artykuł pióra znanego pisarza Chincholles, który kreśli swoje spostrzeżenia, jakie zrobił, podróżując po Alzacji i Lotaryngji. „W Metzu — pisze — mówili niegdyś wszyscy po francusku. Jak się też to teraz zmieniło! Większość Lotaryńczyków posprzedawała swoje składy i domy, które przeszły w ręce niemieckie. Sprzedawacz cygar, kelner hotelowy mówi po niemiecku, cały zarząd jest niemiecki. Wieczorem poszedłem do teatru, gdzie grano „Troubadura." Słuchałem go, jak lekcji, powiedzieć jednak nie mogę, aby mi było nieprzyjemnie. Znajduję, że język niemiecki nadaje się dobrze do muzyki. Po ukończeniu przedstawienia udałem się do piwiarni, gdzie się spotkałem z kilku po francusku mówiącymi, a więc Lotaryńczykami, którzy oczywiście zostali wiernymi swej starej ojczyźnie. Nie byli to jednak nasi, tylko żydzi frankfurtcy, którzy zalewają nasze dawniejsze prowincje.

„Jeden z nich zapytał mnie: „Jeżeli Francja może mieć za sojusznika tak uczony i znakomity naród, jak Niemcy, to poćóż wybiera sobie i przenosi takich barbarzyńców, jak Rosjan?" — „Wyszukała sobie tych, co ją lubią."— „Ale i my byśmy chętnie miłowali Francję." — Podobne zapatrywanie wszędzie się tutaj objawia... Burmistrz Halm jest Niemcem. Mimo to muszę przyznać, że zrobił na mnie wrażenie całkiem inteligentnego człowieka. Pewnego pięknego poranku przeszedłem się do niego. Na moje uwagi o zniesieniu przymusu paszportowego, zauważył on, że cesarskie rozporządzenie nie pozostanie bez znaczniejszych skutków. Każdemu wolno naturalnie mieć o tem sąd, jaki zechce, a nawet fałszywy. Odpowiedziałem mu, że niektórzy sądzą, iż to rozporządzenie jest tylko wstępem do dalszych decyzyj cesarskich, które oddadzą Francji w drodze plebiscytu Alzację i Lotaryngję. Taką dał mi odpowiedź p. Halm: Znam tę starą opowieść. Kwestja plebiscytu jest istotnie od czasu do czasu poruszaną, a przy tej sposobności wskazuje się na Niceę i Sabaudję, jako na precedencje. Lecz czyż istotnie rzecz się tak miała w tym przypadku? Te obie prowincje nie były bronią zdobyte, tylko na mocy pokojowych układów Francji ustąpione, zatem było też słusznem, że się zapytano mieszkańców o ich decyzję. Interesowałoby mnie, gdybyś mi pan choć z jeden przytoczył przykład, że przyznano jakiej zdobytej prowincji prawo plebiscytu. Czy wy pytacie się o plebiscyt w Algierze? Tak samo ma się rzecz z Alzacją i Lotaryngją. Jedynie wojna może nam wydrzeć te dwie prowincje. Tej jednak nie życzy sobie żaden człowiek." — „Pan sądzisz więc, że germanizacja robi postępy?" — „Rozumie się, kroczy wprawdzie wolno, ale ciągle naprzód. Dużo jeszcze czasu upłynie do jej ukończenia, ale i ten czas niewątpliwie nadejdzie". — „Czy pan jesteś tego mniemania, że duch francuski już nigdy nie odżyje?" — „Mieszkańcy tutejsi będą Francję i nadal podziwiać i lubić, ale ostatecznie przyjdą do tego przekonania, że mają wszelkie powody pozostać Niemcami." — Udałem się następnie do hotelu, gdzie zastałem grono oficerów, bojaźliwie witanych przez obsługę hotelową. Pomiędzy nimi znajdował się także książę Otton Schaumburg-Lippe. Ku memu zdziwieniu przysiadł się książę do tabl d'hote, jakoby zwyczajny obywatel. Niemieccy książęta są oficerami i jedzą porówno z swymi kolegami — wojskowa demokracja! Gdy widzę naszych żołnierzy na paradzie, to ogarnia mnie błoga nadzieja; wygląd i postawa pruskich żołnierzy niepokoi mnie jednak i przejmuje złością... Szczególniejszem niebezpieczeństwem będą dla nas liczne związki małżeńskie pomiędzy Lotaryńczykami i Prusakami, gdyż wszystkie dzieci z takich małżeństw mówią po niemiecku. Mam tyle odwagi, aby wypowiedzieć to, com widział; podróżując od Noveant do Pagny, miałem całkiem to uczucie, że opuszczam Niemcy, te prawdziwe, istotne Niemcy, aby wstąpić na własną ziemię a skromna wieś Pagny wydawała mi się o wiele piękniejszą, niż te wspaniałe miasta, które utraciliśmy. Odetchnąłem lżej."

Serbja a Rosja.

Wspomniany artykuł dziennika belgradzkiego *Dnevni List*, napisany z powodu sporu między rządem, a synodem biskupim, o kandydata na jedno opróżnione biskupstwo, a zawierający ciekawe zapatrywania na stosunek Serbji do Rosji, opiewa w niektórych ustępach: „Jeszcze nie przebrzmiały dumne słowa, jakiemi na wiecu w Zajcarze uwielbiano oswobodzenie się Serbji od wpływów obcych — a już jesteśmy świadkami, jak rząd serbski musi się korzyć przed mnichem (metropolitą Michałem), którego pewna grupa ludzi nad Newą wspiera i zachęca. Panowie ze słowiańskiego towarzystwa dobroczynności uważają tego mnicha za nader potrzebne narzędzie swych interesów, wobec których sprawa Serbji i narodu serbskiego jest dla nich obojętna.

Jeżeli przeto w ten sposób przed naszemi oczami bywają wykonywane obce rozkazy na naszą hańbę i na zgubę gabinetu i stronnictwa radykalnego, czyż przewodnicy tego stronnictwa mogą twierdzić, że Serbja oswobodziła się zupełnie od obcych wpływów? Czy panom nad Newą nie dosyć tego, że Polacy i Bułgarzy zmienili się we wrogów zawziętych, czy chcą jeszcze Serbów, tych najwierniejszych dotąd braci Rosji, również w zawziętych wrogów zamienić? Nie rozumiemy tych braci z zimnej Północy. Czy nie słyszą skarg przeważnej części mieszkańców Serbji na bezprawność i samowolę tego przez nich wybranego ajenta na stolicy metropolitalnej? Przy takiej taktyce nie dziwota, że nawet narody, do których oswobodzenia przyczyniła się Rosja, w krótkim czasie odstręczają się i przemieniają w wrogów zawziętych. Polacy i Bułgarowie są żywymi świadkami takiego dziwacznego postępowania rzekomych braci północnych.

Ci bracia chcieli już nieraz nawet nas zadusić w uściskach swej miłości, i teraz pod uściskiem tych braci stękają Serbowie i chwieją się krzesła ministrów, bo ludzie z charakterem odważyli się wystąpić przeciw nadużyciom ich pupila. Wszystko składa się tak, że i Serbja dla uwolnienia się od ucisku szukać będzie ratunku u obcych, jak to czynią współplemienni Polacy i Bułgarzy, oraz współwyznawcy Rumuni i Grecy. Jeszcze jedna kropla krzywdy, a przeleje się kielich cierpliwości"...

Takie zdania są w Serbji wielką rzadkością, dla tego godne są zanotowania. Jak ten spór między rządem, a russofilskim metropolitą się skończy, trudno przewidzieć. Dotąd tylko to wiadomo, że rząd nie potwierdził do tej pory kandydata, przez metropolitą wskazanego, że nie przyjął dymisji ministra, a załatwienie całej sprawy odłożył na czas późniejszy.

W sprawie zjazdu Sokołów polskich.

Przewodnik Gimnastyczny zamieszcza artykuł, z którego wyjmujemy następujące uwagi:

„Kilka miesięcy zaledwo oddziela nas od uroczystości 25 letniego jubileuszu założenia pierwszego Towarzystwa gimnastycznego „Sokoła" lwowskiego i od proponowanego dla uświetnienia tej uroczystości zjazdu Sokołów polskich. Rzecz to bardzo poważna, którą najszersze koła Sokołów przedewszystkiem zainteresować się powinny, zanim ogół tą sprawą się zajmie.

Zwykłych uroczystości Sokolich nie można porównywać z projektowaną uroczystością jubileuszową, która nastręcza sposobność zwrócenia uwagi na zadania Towarzystwa całego narodu i wszystkich jego warstw. Nie ulega więc wątpliwości, że ze stanowiska Sokołów istnieje racja i obowiązek święcenia jubileuszu. Dla osiągnięcia celów powinna uroczystość być w całem znaczeniu wspaniałą, dobrze obmyślaną i we wszystkich szczegółach wzorowo przeprowadzoną, bo w ten sposób zyska się największe grono zwolenników i przekona się nieuznających dotąd potrzeby fizycznego wychowania o tem, że podstawą wszelkiego dobrobytu jest zdrowie jednostek i ogółu, i że takie cele mają nasze Towarzystwa. Powstanie Towarzystwa lwowskiego po ostatnim pogromie narodowym i zainteresowanie się w początkach jego istnienia znanych z prawdziwego patrjotyzmu osobistości, odgrywających w życiu politycznym najpoważniejszą rolę, było przyczyną, że tak sfery rządowe, jakoteż nierządowe zrazu z niedowierzaniem patrzyły na działanie Towarzystwa i raczej upatrywały jakiś związek polityczny, aniżeli stowarzyszenie ludzi, przekonanych o niezbędnej potrzebie podniesienia poziomu ogólnego zdrowia i zdążających do celu przez urobienie ciała i charakterów. Bardzo niesprawiedliwym byłby, ktoby Towarzystwu lwowskiemu uczynić chciał zarzut politykomanji. Może szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. ale niemniej kierującym ciałom Towarzystwa należy przypisać, że ono zawsze omijało wszelkie polityczne kwestje, bo nie uważało się do tego powołane. Mimo to jednak nie jest ono, nie było i nie będzie jakiemś kosmopolitycznem stowarzyszeniem, ale zachowuje i zawsze pielęgnować będzie wszystkie cechy narodowe, tj. Towarzystwa, które jest wiernem odbiciem dążeń narodowych.

Nikt z nas Sokołów Polaków, nie wyprze się, że jako największy klejnot pielęgnuje w duchu i czynie wszelkie ideały Polaka, ani też żaden z Sokołów Rusinów, ani się zaprze swoich ideałów, ani śmie powiedzieć, aby kiedykolwiek i w czemkolwiek jego uczucia i dążenia doznały od Sokoła Polaka, choćby najlżejszego ubliżenia. Każdy wśród nas w pierwszym rzędzie jest Sokołem, a nawet nieprzyjaciel naszej narodowości znajdzie miejsce w Towarzystwie, które miłością, rozwagą i rozumem a ludzkiem i sprawiedliwem postępowaniem pragnie pozyskać nietylko zwolenników dla celów Towarzystwa, ale i zwolenników, umiejących uszanować wszelkie narodowe ideały. Gdy więc uroczystość nasza nie ma i nie będzie miała cech politycznych, niewątpliwie nie natrafimy na żadne trudności ze strony sfer rządowych, przeciwnie, jesteśmy przekonani, że najzacofańsi nie powinni podnieść przeciwko naszej uroczystości żadnego zarzutu, a dobrzy obywatele kraju, bez względu na wyznanie, narodowość i warstwę, powinni całem sercem poprzeć ze wszechmiar godziwe dążenia Towarzystwa, które nie zna różnicy wiary, narodowości i stanowiska społecznego. Gdy nie ulega kwestji, że uroczystość odbyć się powinna, zachodzi pytanie, jaki charakter ona ma przybrać. Jakkolwiek myśl święcenia jubileuszu i zjazdu powstała z powodu 25-letniej rocznicy założenia Towarzystwa „Sokoł lwowski", już samo połączenie ze zjazdem Sokołów polskich i wybór grona obywatelskiego z poza pocztu członków czynnych Towarzystwa, dokonany podczas walnego zgromadzenia, jest dobitną wskazówką, że ogół żąda, aby uroczystość była ogólną, a nie lokalną. Zresztą z polecenia tegoż zgromadzenia mamy zaprosić Sokołów pobratymczych narodów, którym nie czynna, ale rola gości (jak Sokołom polskim podczas zjazdu w Pradze) przypaść powinna.

Wybór szerszego grona obywateli, jak powyżej wspomniałem, wskazuje, że w intencji walnego zgromadzenia leżało, aby uroczystość była ogólną; a tem samem punkt ciężkości całego uroczystego momentu przenosi się na wybrane grono. Jeśli komu, to niewątpliwie temu gronu nie potrzebujemy przypominać, że wówczas będą dobre czasy, gdy naród będzie składał się z jak największego grona Sokołów, t. j. zdrowych na ciele obywateli o spiżowym charakterze, karnych aż do zaparcia się, a szczerze oddanych wszelkim uczciwym dążnościom. To też ani na chwilę nie wątpimy, że to grono z całym zapałem zajmie się [illegible] o protektorat Reprezentacji stołecznego miasta, przez co znowu tylko kraj i naród odnieść korzyść musi.

Udział Sokołów w takim razie, gdy grono zaopiekuje się uroczystością, wyobrażamy sobie, jako komisji wykonawczej, która w myśl zarządzeń wybranego grona szczegóły uroczystości przeprowadzi, a głównie na Sokołach spoczywa ciężar zaprezentowania, jakiemi drogami spełnia Towarzystwo swe wzniosłe zadanie, i co dotąd uczyniło.

Teraźniejszą działalność uwidocznią ćwiczenia publiczne Sokołów, a gdy uroczystość jest ogólnie polską, do nich stanąć powinni wszyscy Sokoły polscy. Aby jednak ćwiczenia odpowiednio wypadły, powinny wszystkie towarzystwa się zgodzić na pewne z góry oznaczone ćwiczenia, a jakość ich powinno się jak najwcześniej ogłosić, aby natychmiast ćwiczenia rozpocząć.

Samemi ćwiczeniami trudno jednak wypełnić dwa dni pobytu Sokołów, należy więc pomyśleć o rozrywkach i o pokarmie dla ducha. W tej kwestji, zdaje mi się, powinno mieć głos decydujący owe grono obywatelskie, które niewątpliwie będzie umiało odpowiednio zająć gości.

Na zakończenie słówko do członków wydziału Sokoła lwowskiego i do grona nauczycielskiego. Na obu tych ciałach spoczywa wielki ciężar, gdy jednak te właśnie ciała wzorem dla Sokołów być powinny, nie wątpimy, że wszyscy wezmą się energicznie do pracy im wyznaczonej, a choćby mieli upadać pod ciężarem pracy, jak członkowie Towarzystw czeskich, dołożą starania, aby swoich i obcych przekonać, że dla Sokoła nie ma nic niepodobnego. *Sokoł lwowski.*"

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (12.): Maksymiljana. Wschód słońca o godzinie 6. minut 21, zachód o godzinie 5. minut 10.

Z Sieniawy piszą do nas pod dniem 29. września 1891 r. Śpiące od lat kilku nasze miasteczko, obudzone klęską pożarową, jaka dotknęła w dniu 4. września b. r. sąsiednią gminę Piskorowice, urządziło po długiej przerwie na dniu 29. września b. r. przedstawienie amatorskie. z którego czysty dochód w kwocie 51 zł. 20 ct. przeznaczyło na pogorzelców tejże gminy.

Myśl tak piękna, powstała w gronie amatorów. znalazła szerokie poparcie u tutejszej publiczności, która też wypełniła salę po brzegi. Amatorowie i amatorki z prawdziwą werwą i humorem odegrali trzy jednoaktówki: „O Józię", „Podejrzana osoba" i „Tatuś pozwolił", za co ich wynagrodzono hucznymi oklaskami.

Imieniem zaś nieszczęśliwych pogorzelców składam wszystkim panom amatorom i amatorkom, również i panu Adamowi Rübenbauerowi za szczere zajęcie się urządzeniem tego przedstawienia najszczersze podziękowanie, zasyłając im staropolskie „Bóg zapłać"! *W. S.*

Uniwersytet warszawski. Z początkiem roku naukowego zapisało się do uniwersytetu warszawskiego 225 nowych studentów. W liczbie tej na wydział lekarski 99, na prawny 84, na fizyczno-matematyczny 37 i na filologiczny 5. Na kursa farmaceutyczne zapisało się 83. Co się tyczy izraelitów, podań od nich wniesiono 52, lecz przyjęto tylko 21 studentów, czyli stosownie do przepisów małą część ogólnej liczby nowowstępujących studentów. Charakterystycznym też objawem jest, że z liczby tej 21 zapisało się tylko 2 na wydział prawny, reszta zaś na lekarski. Jest to widoczne następstwo ograniczenia praw izraelitów w adwokaturze, mianowicie przy mianowaniu na adwokatów przysięgłych.

Prolongata paszportów w Rosji. Jeszcze przed wprowadzeniem nowej ustawy paszportowej ma być wprowadzone ułatwienie następujące. Na każdym paszporcie wydająca go władza ma uczynić adnotację, czy paszport ten może być prolongowany po za miejscem stałego zamieszkania danej osoby i na jak długo. Prolongaty dokonywać będą władze w miejscu czasowego pobytu właściciela paszportu bez przesyłania do miejsca stałego zamieszkania.

Nowe szykany rosyjskie. *Russk. Wied.* donoszą, iż według przepisów, opracowanych przez ministerstwo spraw wewnętrznych, kobiety, które weszły w związki małżeńskie z poddanymi zagranicznymi, tracą prawo do poddaństwa rosyjskiego. Z poddaństwa rosyjskiego mają być usunięte te osoby, które bez zezwolenia władz rosyjskich wstąpiły do służby zagranicznej, lub które nie stawiły się na wezwanie władz.

Głośna swojego czasu w Warszawie sprawa małżonków Zołotnickich, o doprowadzenie córki do zamachu samobójczego, sądzona była w departamencie kasacyjnym senatu. Departament zaskarżenie nieważności wyroku izby sądowej warszawskiej, wniesione przez Zołotnickich, odrzucił i wyrok izby tem samem potwierdził. Wyrok ten, skazujący Z. na 7 miesięcy wieży, stał się prawomocnym.

Sprawa Barteniewa ma być sądzona przez wydział kryminalny departamentu senatu rządzącego w d. 16. bm.

Nowy tom pamiętników Moltkego. Berlińskie wydawnictwo (E. S. Mittler i syn) zbiorowej edycji dzieł wielkiego niemieckiego stratega, postępuje szybkim krokiem naprzód. Jeszcze prawie nie przebrzmiały echa głosów prasy o trzecim tomie, od którego wydawnictwo rozpoczęto, a już pojawił się tom czwarty. Tworzy on sporą księgę, o 22 arkuszach druku, ozdobioną kilku ilustracjami. Wśród nich znajduje się parę rysunków Moltkego i kopia 3 jego akwareli. Co się tyczy treści, to pomieszczono tu: „listy generał-feldmarszałka" w chronologicznym porządku. Jest to więc niejako auto-biografja wodza. A więc najpierw listy do matki i siostry. Jako porucznik w I. pułku gwardji, od roku 1833 pisywał Moltke do matki swej bardzo częste listy, w których dzielił się z nią każdą dobrą i złą nowiną, wrażenia-[illegible] biegami życiowymi, [illegible] o swych pracach topograficznych na Szląsku i w Poznańskiem, robił uwagi o kraju i ludziach, szczegółowo rozpisywał się o życiu swem w Berlinie w czasie przekomenderowania go do sztabu generalnego. Ostatnie z tej serji pisma pochodzą z Konstantynopola, przepełnione są opisami miejscowych zwyczajów i obyczajów. O Turcji i Turkach wyraża się autor bardzo sympatycznie. Listy te świadczą o głębokiem uczuciu miłości synowskiej, czyta się je z prawdziwą przyjemnością. Ton ich ciepły, niewymuszony, miejscami zwłaszcza, gdy autor mówi o swej osobie, humorystyczno-sarkastyczny. To były jeszcze listy młodzieńca; tu i ówdzie przebija w nich jeszcze pewien niepokój piszącego co do swej karjery, z tego i owego, co zdziałał, czasem jest jeszcze niezadowolony... Jako już mąż dojrzały, występuje Moltke w listach do brata swego Adolfa. W nich dotyka przeważnie wewnętrznych stosunków Niemiec. O ile na zewnątrz Moltke, ściśle spełniając swe obowiązki służbowe, trzymał się zdala od wszelkich stronnictw i partyj, o tyle w listach tych szczerze i otwarcie wypowiada poglądy swe na stosunki wewnętrzne kraju. Podobnąż otwartością nacechowaną jest i korespondencja z drugim bratem Ludwikiem. Z tym jednak przyszły generał-feldmarszałek więcej rozprawia o sztuce i literaturze, niż o polityce. Każdą serję listów poprzedza krótka, treściwa sylwetka osoby, do której były adresowane. Na końcu dzieła znajduje się w chronologicznym porządku ułożony spis wszelkich listów, pomieszczonych w tymże tomie.

Sztuczne nosy. Przy ogólnej charakterystyce człowieka, wiadomo, nos poważną odgrywa rolę. Bywają zdania, według których, tylko potężnych rozmiarów nosami zaopatrzeni ludzie, potęgą odznaczają się umysłu.

Starożytni Indjanie obcinali je skazańcom, a w ten sposób napiętnowany osobnik wykluczonym bywał ze społeczeństwa i spychany do rzędu parjasów.

Zwyczaj ten Indjan, boć na każde złe szukać wypada rady i nawet starać się o odbudowanie odciętego nosa, dał początek dzisiejszej „rynoplastyce", tj. sztuce kunsztownego zaopatrywania w nosy ludzi, czy chorobą, czy wypadkiem pozbawionych wielce na twarzy człowieka charakterystycznego organu. Indjanie radzili sobie w ten sposób, iż wykrawali z czoła szmat skóry, kształtu trójkąta, którego podstawa ciągnęła się wzdłuż linji porostu włosów, wierzchołek zaś u nasady nosa oddzielali od ciała, wierzchołkiem tylko pozostawiając go przy niem i odwróciwszy, nalepiali niejako na „odświeżonych" resztkach podstawy nosowej. Zagojenie się tym sposobem nałożonej skóry wymagało sześciu tygodni czasu.

W Europie już w XV. wieku sycylijska rodzina lekarska, Branca, trudniła się przyprawianiem nosów sztucznych, sposób wszakże, używany przez nią, zaginął.

Później była w użyciu metoda Tagliacozzi'ego, ale także poszła w zapomnienie i długi czas sztuczne przyprawianie nosów uważano wprost za bajkę, aż w końcu podbój Indyj przez Anglików wprowadził do Europy metodę indyjską. Od r. 1814 zaczęli ją stosować lekarze angielscy. Kilka lat później dokonywał operacyj tych w Berlinie Grafe systemem włoskim, ulepszonym przez siebie, przerzucił się jednak następnie na sposób indyjski.

W dalszym ciągu zajmował się rynoplastyką Dieffenbach, głośny poprzednik Langenbecka; leczył on między innymi t. zw. „damę o trupiej głowie", której stracone skutkiem choroby nos i wargi, przyprawił sztucznie tak zręcznie, iż wkrótce po wyleczeniu, z całego tłumu konkurentów, wybrała sobie męża.

Mianowania w armji. Lekarz sztabowy I. klasy, dr. Roman Szeliga, szef sanitarny 1. krakowskiego korpusu, został przeniesiony w stan spoczynku. — Srebrny krzyż zasługi z koroną otrzymał rusznikarz I. klasy, Szymon Wojtowicz, w 12. pułku piechoty.— Lekarzem-asystentem w rezerwie mianowany został dr. Jan Raczyński, przy 13. pułku piechoty i Maurycy Herz, przy szpitalu garnizonowym we Lwowie.

Pułkownik Emil Ballieux, komendant 57. pułku piechoty i major 9. pułku piechoty Ferdynand Smolka, przeniesieni zostali w stan spoczynku.

Zastępcami rezerwowych asystentów lekarskich zamianowani zostali: Celewicz Aleksander, Lewicki Zenon, Lidochower Maurycy, przy szpitalu garnizonowym we Lwowie; Hess Ernest, Bergsmann Jakób, Bielecki Ignacy, Fränkel Józef, przy szpitalu garnizonowym w Przemyślu; Jeremiasz Albert, Janiczek Franciszek i Mandl Zygfryd, ze szpitala garnizonowego w Krakowie, przy szpitalu garnizonowym we Lwowie; Eckstein Juljan, Fischer Franciszek, Hlinecky Franciszek, Nowotny Józef, Piwnitschka Hugo, Slechta Wiktor, Tomasek Alojzy, ze szpitala garnizonowego w Krakowie, przy szpitalu garnizonowym w Bernie; Dvorak Franciszek, Liehm Robert, Mikołajski Stefan, Prüwer Ignacy, Pumr Wacław, przy szpitalu garnizonowym w Krakowie; Lichtmann Wilhelm przy szpitalu garnizonowym we Lwowie; Russ Samuel, z 77. pułku piechoty, przy szpitalu garnizonowym w Przemyślu i Eisenberg Karol z 30. pułku piechoty, przy szpitalu garnizonowym we Lwowie.

Oficjał rachunkowy Edmund Alexich, przydzielony został do dyrekcji inżynierji w Przemyślu. — Przeniesieni zostali kapitan 77. pułku piechoty Karol Rollez do 20. pułku piechoty i podporucznik w rezerwie Leopold Fein, z 30. pułku piechoty do 54. pułku piechoty.

Towarzystwo ochrony... ludzi zdałoby się założyć w jak najkrótszym czasie w naszem mieście. Oto dowód. Liczna publiczność była wczoraj po południu świadkiem, jak biedny 14-letni terminator stolarski Antoni Adamowicz, wioząc na jednokołowych taczkach 24 ram do okien, formalnie upadał pod ciężarem. Miał on te ramy zawieźć z ul. Garncarskiej do ślusarza mieszkającego na ul. Skarbkowskiej. Nad biedakiem, który z obawy przed czekającą go karą wytężał wszystkich sił, ażeby tylko przechodzący jego siły ciężar, dostawić na miejsce przeznaczenia, ulitował się radny miasta p. F. Głodziński, który przywoławszy do pomocy posługacza publicznego, a następnie policjanta, sprowadził Adamowicza na inspekcję policyjną, celem pociągnięcia majstra Juliana Wojtyńskiego do odpowiedzialności. Na inspekcji policyjnej skonstatowano, że ciężar ten jeden silny mężczyzna tylko z wielką trudnością byłby w stanie uciągnąć.

I czyż nie jest to, pytamy, znęcanie się nad ludźmi? Wstyd, iż podobne rzeczy mogą się dziać w stołecznem mieście.

Handlarze dziewcząt uprowadzili wczoraj z Tarnowa Emilję Chmielowską, uczennicę tamtejszej szkoły wydziałowej. Policja lwowska otrzymała wczoraj o tem telegram i wydała swoim organom odpowiednie polecenie. Okazuje się, że ajenci zagranicznych domów rozpusty zaczynają znowu grasować w Galicji. Należałoby podwoić czujność i ptaszków owych wyłapać.

Kronika brukowa. Na strych domu przy ulicy Murarskiej pod l. 12, dostał się ubiegłej nocy r zezi mieszek, dotychczas niewyśledzony, który skradł stamtąd bieliznę i suknie, będące własnością pani Marji Z.

Aresztowano Seliga Trojaka, który kamieniem zranił ciężko w głowę Wolfa Bergnera. Bójka ta miała miejsce na ulicy Szpitalnej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś przedstawienie składane: 1. „W Alpach“, obrazek dramatyczny w 1. akcie Z. Mellerowej. Debiut panny Biernackiej; 2. „Pupil pupila“, komedja w 1. akcie Abrahamowicza; 3. „Noc karnawałowa“, balet w 4. odsłonach Leonarda Giarinni'ego. Pierwszy występ pana Umberta Salvaggi'ego, tancerza opery della Scala w Medjolanie; we wtorek „Romeo i Julja“, opera w 5. aktach Karola Gounod'a. Nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ pana Aleksandra Myszugi, tenora opery warszawskiej i gościnny występ pani Jadwigi Camillowej, artystki opery lwowskiej, pana Rudolfa Bernharda, barytonisty i pana Henryka Zegarkowskiego, basisty opery warszawskiej.

„Trubadur“

opera w 4 aktach Verdi'ego; siódmy występ gościnny Aleksandra Myszugi.

Trubadur, *Rigoletto* i *Traviata* — zdaniem krytyki muzycznej — znamionują ów drugi z rzędu perjod w działalności kompozytorskiej Verdi'ego, w ciągu którego uwidocznia się coraz to bardziej w jego dziełach wpływ szkoły francuskiej, polegający na pracowitszem wykończeniu materjału, stworzonego fantazją mistrza. Włoska melodyjność łączy się w tych kompozycjach z opracowaniem jak najtroskliwszem, zgoła różnem od bezładności, jaka charakteryzowała młodzieńcze szkice kompozytorskie Verdi'ego.

W porównaniu z „Rigolettem“ jest „Trubadur“ obficiej wyposażony pod względem melodyj, więc też mimo banalności tekstu, zapożyczonego z hiszpańskiej opowieści, opera ta od lat z górą trzydziestu — licząc w to i czasy opery niemieckiej — zażywa wśród najszerszych kół publiczności powszechnego wzięcia.

Stary i osłuchany „Trubadur“ w świeżej i godowej szacie ukazał się wczoraj na scenie tutejszej.

Manrikiem był p. Myszuga.

Sympatyczny nasz gość za każdym występem coraz to silniejszem napawa nas przekonaniem, że partje liryczne nie pozostaną dla niego wyłączną i jedyną sferą działalności. Świetny tego dowód złożył artysta wczorajszego wieczora, wyposażając tytułową partję takim zasobem uczucia, wyrazu i siły dramatycznej, iż pomimowolnie ręce składały się do oklasku i z trudnością przychodziło nam uwierzyć, że to ten sam śpiewak, który nie tak dawno jeszcze czarował lwowską publiczność w „Marcie“, lub w „Lunatyczce“.

Głos p. Myszugi brzmi równie szlachetnie w miłosnym duecie, jak w bojowej arji, a słynna *stretta* aktu trzeciego znalazła w nim idealnego wykonawcę.

W pomoc zasobom wokalnym śpiewaka przybywa oprócz rzadkiej umiejętności władania głosem także gra wyborna, rozumna, tak różna od afektacji przesadnej włoskich tenorów.

Nie dziw więc, że p. Myszuga, jako Manrico, odniósł tryumf zupełny.

Obok niego zasłużonem cieszyła się powodzeniem panna Pawlików w partji Leonory, zaś pani Kasprowiczowa bez zarzutu spełniła swe zadanie, jako Azucena.

W partji Luny debiutował p. Bernard, w którym bez wątpienia tkwi znakomity materjał na śpiewaka operowego. Korzystne przyjęcie, jakie wczoraj stało się jego udziałem, winno zachęcić młodego artystę do dalszej, wytrwałej pracy.

Całość przedstawienia wypadła pomyślnie dzięki kierownictwu p. Jareckiego.

Teatr pełny. *X.*

Przegląd polityczny.

* *Wiener Abendpost* ogłasza szczegółowy wykaz dochodu z podatków za czas od 1. stycznia do 31. sierpnia br.

Ogólny dochód z podatków bezpośrednich i pośrednich wynosił 267,574.925 zł. — ogólne wydatki połączone z ich poborem 46,041.438 zł. — nadwyżka dochodów 221,533.487 zł; — nadwyżka dochodów 221,533.487 zł., zatem o zł. 4,319.410 zł. więcej, aniżeli w tym samym okresie r. 1890.

Dochody z ceł na całym austro-węgierskim obszarze cłowym wynosiły 30,671.911 zł., koszta administracji i kwota, należna Bośnji i Hercogowinie 1,633.333 zł., nadwyżka dochodów więc 29.038.578 zł., czyli o 34.339 zł. mniej, aniżeli w roku zeszłym.

Bezpośrednie podatki dały o 2,131.817 zł. więcej, pośrednie również o 2,187 593 zł. wiecej, aniżeli w roku przeszłym. Przyrost ten dochodu z podatków bezpośrednich przypisać należy głównie temu, że podatek gruntowy skutkiem podwyższenia dał większy dochód, a z podatku zarobkowego i dochodowego wpłynęło także więcej skutkiem pomyślnego rozwoju stosunków zarobkowych zwłaszcza większych przedsiębiorstw.

Przy podatkach pośrednich przedstawia się stan rzeczy następująco: Podatek od piwa dał o 359.673 zł. więcej skutkiem powiększenia się konsumcji piwa, podatek od cukru dał o 1,573 528 zł. mniej, z powodu, że z Węgier wypierają coraz bardziej austrjacki cukier, tudzież z powodu powiększenia premij wywozowych, podatek od olejów mineralnych dał o 516.825 zł. więcej z powodu czem raz większego rozwoju przemysłu kopalnianego, podatek konsumcyjny od innych przedmiotów dał o 122.528 zł. więcej głównie z powodu zniesienia wolnego portu w Tryeście i zaprowadzenia tam akcyzy od 1. lipca. Koszta administracji tych podatków wzrosły w porównaniu z rokiem przeszłym o 201.257 zł. skutkiem prac około przeniesienia wiedeńskiej linji akcyzowej, gdyby zaś nie to, wówczas byłyby o 35.598 zł. mniejsze.

Monopol solny dał o 601.859 zł., a monopol tytoniowy o 859.768 zł. więcej z powodu powiększenia się dochodu z drobnej sprzedaży. Należytości od interesów prawnych dały o 2,146.869 zł. więcej, głównie należytości od przeniesienia własności i od wygranych w loterję i tolizatora. Loterja dała o 641.087 zł. mniejszy dochód z powodu zmniejszenia się stawek.

* Stambulski korespondent *Polit. Corresp.* zaznacza, iż sułtan i Porta zdecydowani są stanowczo utrzymywać dotychczasowe przyjazne stosunki ze wszystkiemi mocarstwami i nie porzucać polityki najściślejszej neutralności. Jawny czy tajny sojusz z Rosją i Francją nie jest w interesie Turcji, równie jak nie jest w jej interesie jednostronne przyłączenie się da trójprzymierza. To neutralne i dla wszystkich życzliwe stanowisko pozostanie kierowniczą zasadą w. wezyra Dżewada paszy. W obecnej konstelacji politycznej w Europie, gdy dwie wielkie grupy państw utrzymują równowagę, jest dla Turcji polityka absolutnej neutralności nieodzowną koniecznością, a może jedynym środkiem w celu utrzymania pokoju. Sułtan i jego rząd wiedzą dobrze, iż wszelkie zaburzenie pokoju, bez względu na czyją wyszłoby korzyść, przyniosłoby ostatecznie szkodę Turcji i dla tego unikać będą wszelkiego powodu do wojennych zawikłań i zwrócą całą uwagę na sprawy wewnętrzne. Świeżo też podczas audjencji barona Calice, podniósł wyraźnie sułtan, iż pragnie gorąco utrzymania pokoju, przyczem zaręczył, że rosyjsko turecka umowa w sprawie Dardaneli miała tylko na celu zapobieżenie na przyszłość wszelkim nieporozumieniom i komplikacjom, a rząd turecki nie myślał wcale o naruszaniu obowiązujących traktatów.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 11. października. Izba uchwaliła po dłuższej debacie przejść do rozprawy szczegółowej nad wnioskiem o ulgach podatkowych dla pomieszkań robotniczych.

P. Eim wniósł pod koniec posiedzenia interpelację w sprawie zakazu czeskiego języka dla uczniów szkół kadeckich w stosunkach pozasłużbowych.

Wiedeń 11. października. *N. fr. Presse* wcale nieprzychylnie wyraża się o budżecie i usiłuje wykazać, że w rubryce dochodów znaczna liczba pozycyj zawisła od przypadku, a w wydatkach efektowne umorzenie długu zmiejszono z 4 na 2 miljony. W ogóle stanął zdaniem tego pisma budżet blisko punktu, w którym dochody nie będą już pokrywały wydatków.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Kolonja 11. października. *Köln. Ztg.* dowiaduje się z Petersburga, że komenda jednego z dwóch nowo utworzonych korpusów umieszczona będzie w Dorpacie. Hurko bowiem oświadczył, że na pomieszczenie jeszcze jednego korpusu w czasie pokoju już nie ma w Królestwie miejsca. Dorpat wybrano ze względu na jego doskonałe połączenie z zachodem, nie mniej zaś ze względu na plany rusyfikacji prowincji bałtyckiej.

Paryż 11. października. Senator Desal i deputowany Lasserre zapowiedzieli interpelacje w sprawie afery Turpin-Triponet.

Według wiadomości z Marokko zamordowano tam 50 stronników francuskich.

Petersburg 11. października. Poselstwo chińskie zakomunikowało rządowi rosyjskiemu, że przedsięwzięto wszelkie środki dla ochrony rosyjskich poddanych, osiadłych w Chinach.

Dublin 11. października. Ster żydów stronnictwa irlandzkiego ma przejść w ręce komitetu „bezpieczeństwa narodowego“.

Bruksela 11. października. Posiedzenie parlamentu nie rozpocznie się mową tronową, ponieważ pomiędzy królem a gabinetem panują dyferencje, co do ustępu o obowiązku powszechnej służby wojskowej.

Londyn 11. października. *Standard* donosi ze Stambułu, iż ambasador rosyjski czyni zabiegi, ażeby otrzymać od sułtana przyrzeczenie najściślejszej neutralności na wypadek wojny, ambasador miał oświadczyć sułtanowi, że nie żąda formalnego zapewnienia, wystarczy mu list sułtana do niego lub do cara, zapewniający, że Turcja nie myśli mięszać się do ewentualnego konfliktu europejskiego.

Wiadomości z Chin są niepomyślne, rząd chiński nie dorósł swemu zadaniu.

Rząd polecił, ażeby wszystkie karabiny armji ochotników zostały oddane do warsztatów, celem obejrzenia ich i ewentualnej naprawy.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Przedstawienie składane.

I.

W Alpach

obrazek dramat. w 2. aktach ze śpiewami Z. Mellerowej.

OSOBY:

Angelo	Szobert
Nela, jego córka	**Biernacka**
Demetrio, sierżant	Hierowski
Franciszek	Kwieciński
Roman	Zawadzki
Wieśniak	Sezowski

Wieśniaczki i wieśniaczki. — Rzecz dzieje się w Alpach, na pograniczu Włoch i Tyrolu. — Temat podało prawdziwe zdarzenie.

II.

Nastąpi:

PUPIL PUPILA

komedja w 1. akcie oryg. napis. przez A. Abrahamowicza.

OSOBY:

Franciszek	Trapszo
Elżbieta	Sznage
Narcyz	Milewski
Eufrozyna	Pankiewicz
Prosper, opiekun Franciszka	Zboiński
Józef, lokaj	Nowicki
Zosia, pokojówka	Hendrich

Rzecz dzieje się za naszych czasów w wielkiem mieście.

III.

Zakończy:

Noc karnawałowa

(Una notte di carnavalle)

balet w czterech odsłonach Leonarda Giarinniego.

OSOBY:

Pani Dumont	Michlewiczowa
Klara jej córka	Umberto Salvaggi
Ricardo jej narzeczony	Hoffman
Wicehrabia Vermond	**Fabiani**
Julja Boncourt, kuzynka Klary	J. Ripamonti
Amalja) przyjaciółki Klary	Schena
Anneta)	G. Ripamonti
Eliza)	Cibien
Joanna)	Passoni

Goście, maski, służba.

Jutro: **„Romeo i Julja“**, opera w 5ciu aktach Karola Gounoda.

Nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ p. **A. Myszugi**, tenora opery warszawskiej, występ pani **Jadwigi Camillowej**, artystki opery lwowskiej, p. **Rudolfa Bernharda**, barytonisty opery warszawskiej i p. **Henr. Zegarkowskiego**, basisty opery warsz.

... z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.